Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 279 | Kraków, środa 24 listopada 1920 | Rocznik XXIX.

60 M miesiecznie z odsyłka
Zagranicą miesięcznie 80·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 3 M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

80:20

„Przesilenie w ministerstwie skarbu jest czemś więcej, niż sprawą osobistą, czemś więcej, niż sprawą partyjno-polityczną, czemś więcej nawet, niż najdonioślejsze i najbardziej zasadnicze sprawy polityki bieżącej wogóle.

W związku z tem przesileniem odsłania się bowiem istnienie w Polsce groźnych zagadnień, niedocenionych i lekceważonych zazwyczaj, a kryjących w swem łonie całą zagadkę dalszego bytu państwa polskiego.

Przedewszystkiem ujawniło ono przerażający brak ludzi. Nie jestto nowe odkrycie, ale tym razem wystąpiła ze straszliwą jasnością owa prawda, na którą dotąd ogół z uporem zamykał oczy, owa prawda, że Polska jest nadzwyczajnie uboga w ludzi wybitnych. Ponieważ z tą nieliczną garstką mężów niespolitych, jakich Polska posiada, obchodzi się ona niezwykle marnotrawnie, pomiatając nimi wzgardliwie, nie dopuszczając ich do stanowisk odpowiednich ich zdolnościom, wiedzy i doświadczeniu, przeto widownia publiczna w Rzeczypospolitej jest jeszcze uboższa w talenty, niżby z natury być mogła.

Aby sobie to uprzytomnić, wystarczy przeczytać wymieniane w prasie nazwiska branych w rachubę kandydatów na następstwo po p. Władysławie Grabskim. Z wyjątkiem p. dra Jana Steczkowskiego wszystkie inne nazwiska są to albo pytajniki, albo z góry wiadome niemożliwości. P. dyr. Michalski byłby niewątpliwie bardzo dobrym szefem sekcyi w ministerstwie skarbu, w szczególności wybornym szefem sekcyi podatkowej, autorem dobrze opracowanych ustaw podatkowych, ale na ministra skarbu niewielu tylko profesorów ekonomii posiada kwalifikacye, jak uczy doświadczenie w całej Europie; Biliński i Böhm-Bawerk należeli do rzadkich w tym względzie wyjątków. Co do pp. ks. Kazimierza Lubomirskiego i ks. Druckiego-Lubeckiego, to tylko to jedno wiadomo, że o nich nic nie wiadomo; pierwszy dał się poznać z tego, że umie robić dla siebie złote interesy kosztem państwa i społeczeństwa, co jest wcale dziwną rekomendacyą dla kandydata na stanowisko gospodarza państwa; drugi zaś oprócz nazwiska przodka, który był niegdyś dobrym ministrem skarbu Królestwa Polskiego, nie posiada żadnej innej referencyi.

Jak zaznaczyliśmy, poważnie może wchodzić w rachubę tylko dr Steczkowski. Ale gdy on się zużyje w krótkim czasie tak, jak się zużył Biliński, — to po nim następcy niema już zupełnie.

O zużycie się jest zaś w tej dziedzinie szczególnie łatwo wobec niebotycznej góry trudności — czy też, jak kto woli — wobec bagna, jakie przedstawia obecny stan finansowy Polski. Stan ten jest taki, że budzi wprost zwątpienie w możność istnienia tego państwa. Czyni on bowiem takie wrażenie, że najgenialniejszy minister skarbu nie zdoła wymieść augiaszowej stajni, zaśmieconej przez p. Grabskiego, który całą gospodarkę krajową doprowadził do ruiny.

Wprost nadludzkiem zadaniem jest doprowadzić do porządku finanse państwa o tak przerażająco biernym bilansie handlowym. Ustanie wojny tylko w małym stopniu ułatwi to zadanie, gdyż przyczyny naszego niedoboru tkwią znacznie głębiej. Wystarczy sobie uprzytomnić następujące fakty i cyfry, ażeby pojąć, o co idzie:

Polska jest krajem rolniczym. Ludność rolnicza wynosi 80 procent, ludność nierolnicza (tj. robotnicy przemysłowi, burżuazya i inteligencya) tylko 20 procent ogółu mieszkańców. Cóż sądzić o tem, że owych 80 procent nie jest w stanie wyżywić tych 20 procent! Czy takie państwo może się utrzymać? Czy wobec tego jednego faktu nie bledną wszystkie zajmujące opinię publiczną sprawy polityki zewnętrznej i wewnętrznej? Czy takie społeczeństwo zdolne jest do życia? Czy na takiej podstawie można cokolwiek zbudować?

Jeśli wszystko razem nie ma się zawalić, i to bardzo prędko, w takim razie trzeba się zabrać bezzwłocznie do gruntownej przebudowy, rozpoczynając od samych fundamentów. Nie pomoże łatanie dachu, gdy podwaliny są zgniłe. Potrzebna tu robota od podstaw. Jak gigantyczną, jak przerastającą siły ludzkie się wydaje, — jednak zrobiona być musi!

Herkulesowe to zadanie spada oczywiście na cały rząd, ale w lwiej części na ministra skarbu. Toteż obsadzenie tej posady posiada w obecnych warunkach doniosłość pierwszorzędną. Umieszczenie na tem stanowisku szkodnika podobnego p. Grabskiemu, albo jakiegoś nieudolnego figuranta, jakiegoś zera — mogłoby się stać ciosem śmiertelnym, zadanym ojczyźnie.

Przerwanie i ponowne podjęcie rokowań w Rydze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 listopada.

Korespondent „Kuryera Porannego" donosi z Rygi: W niedzielę o 9 wieczór delegacya bolszewicka zaproponowała **wznowienia rokowań w poniedziałek**. W niedzielę wieczór Joffe przysłał p. Dąbskiemu notę, w której uzasadnił notę poprzednią, **proponując jednak podjęcie rokowań.**

O wypadkach, poprzedzających przerwanie rokowań, donoszą następujące szczegóły: Po otrzymaniu noty delegacyi bolszewickiej, zawiadamiającej **o wstrzymaniu rokowań** wskutek rzekomego niedotrzymania umowy z 14 listopada co do cofnięcia wojsk polskich z frontu wołyńskiego, zwrócił się p. Dąbski do wojsk polskich o wyjaśnienie. W odpowiedzi otrzymał zawiadomienie, że według raportów **wojsko polskie wycofuje się na linię rozejmową.** Wobec tego Dąbski wystosował do Joffego krotką odpowiedź na jego notę, podnosząc fakt wycofania wojsk polskich i ubolewając z powodu przerwy w rokowaniach pokojowych.

Prace komisyi

W sobotę rano odbyło się pierwsze posiedzenie **komisyi dla spraw powrotu jeńców.** Ze strony polskiej należą do komisyi Załeski, Kausig i Altberg, ze strony rosyjskiej Lorenz, Arsbil (?) i Saumier. Do punktu pierwszego obie strony złożyły deklaracyę, że rządy ich wydały odpowiednie zarządzenia w myśl artykułu VIII umowy rozejmowej. Punkt drugi dotyczy umowy, zawartej między polskim „Czerwonym Krzyżem" a taką instytucyą rosyjską co do **wymiany głowa za głowę jeńców i zakładników.** Delegaci sowieccy oświadczyli, że **umowy tej respektować nie chcą** i nie przystąpią do wymiany przed zawarciem **specyalnego układu między obu rządami,** a nie między oboma „Czerwonymi Krzyżami". Delegaci polscy złożyli jednostronną deklaracyę, że umowy „Czerwonych Krzyżów" muszą obowiązywać oba rządy aż do zawarcia nowych umów.

W punkcie trzecim delegacya polska zaproponowała **zawarcie umowy z włączeniem punktu o wymianie jeńców wojennych.** Delegaci sowieccy **nie chcieli się zgodzić na wymianę jeńców przed podpisaniem traktatu pokojowego.**

Z toku obrad odnosi się wrażenie, że **bolszewicy szachują nas kwestyą jeńców i zakładników,** uważając ją za poważny atut w dalszych pertraktacyach.

Wyjazd Joffego do Moskwy

Korespondentowi „Kuryera Porannego" oświadczył p. Joffe, że po uruchomieniu wszystkich komisyi wyjedzie na krótki czas do Moskwy.

Aby swoje winy na cudze zwalić barki...

Sejm obecny dogorywa... Więc niezadługo przewidywać należy nową kampanię wyborczą. Tymczasem Polska ma dwie niesłychane bolączki: **finanse i aprowizacyę.** Inaczej mówiąc, puściznę po **endeckim** ministrze finansów Grabskim i po **endeckim** w swem prezydyum gabinecie Grabskiego, który wchodząc w życie po gabinecie Skulskiego zadowolnił się półśrodkami w dziedzinie przygotowań aprowizacyjnych na bieżący rok gospodarczy.

W bezmiar rosną sterty czczych papierków — w nicość maleją sterty zboża, ukrywanego w celach paskarskich.

Na wybory taka pamiątka, taka rekomendacya — to rzecz fatalna. Ileż dogodniejsza biała karta, o tyle biała, że inne nazwiska zatrą te, które na drogę tak spadzistą wprowadziły były gospodarkę kraju i nie potrafiły żadnym hamulcem powstrzymać jej karkołomnego staczania się. Wiedzą endecy, że przy tak tragicznej dla kraju konjunkturze jest korzystną taktyka jak najbardziej opozycyjna. W społeczeństwie zaś tak mało wyrobionem, jak nasze, rychło pójdzie w niepamięć, kto złą, nieumiejętną gospodarką zaostrzył był zły stan. Niezadowolenie nie spojrzy wstecz, nie pójdzie po linii retrospektywnej. Endecy zechcą **dla siebie** wykorzystywać falę niezadowolenia, której źródła kopał swoją nieudolnością — ich mąż zaufania.

Dziś bez żenady pisze p. Głąbiński prezes frakcyi endeckiej w Sejmie, że endecya nie może dłużej „utrzymywać **pozorów współodpowie-**

działalności za klęskę gospodarczą i finansową, do której prowadzi państwo polityka rządu formalnie koalicyjnego, na którą w rzeczywistości istotnego wpływu nie mamy i uzyskać w danych warunkach nie możemy".

Enuncyacya zaś klubu endeckiego usiłuje wmówić, że całokształt polityki zagranicznej państwa, na który p. Grabski nie miał jakoby żadnego wpływu — nie pozwala na uzdrowienie finansów.

P. Grabski nie miał żadnego wpływu na tok politycznych wydarzeń? Niestety miał — i to taki, który Polska długo popamięta.

Dość rzucić jeden wyraz: Spa, a odezwie się echem jęk zaprzepaszczonego cieszyńskiego zagłębia — z jego nieocenionymi skarbami węglowymi i wyrosną przed oczyma przeszkody, które alianci postawili wojskom polskim, gdy pędząc bolszewików, mogły odebrać Wilno.

Grabski w Spa, a Dmowski w Poznaniu uzmysłowili każdy po swojemu zwątpienie... Sytuacya była groźną, lecz czy wszyscy tak zwątpili?

Na arenie wielkiej polityki p. Grabski pozostawia tedy po sobie pamięć smutną; na swoim ściślejszym posterunku finansowym plamę ciemną. Ze zaś był p. Władysław Grabski mężem zaufania endecyi, więc się go uprzątą przed sezonem wyborczym. Aby mieć wolne ręce i wolne języki!... Na inne barki zwalić swoje winy!

Uprzątą się go przed 21 b. m., w którym to dniu p. Grabski miał przedłożyć swój plan gospodarczo-finansowy. Ubija się swojego ministra nagle wraz z jego płodem.

(PAT) **Warszawa**, 22 listopada.

Biuro prezydyalne min. skarbu podaje do wiadomości:

W dniu 20 bm. p. minister skarbu przesłał do p. prezydenta ministrów Witosa list, w którym prosi **o zwolnienie go ze stanowiska ministra skarbu**. P. prezydent ministrów zaprosił p. ministra skarbu na godz. 6 wieczorem do siebie, gdzie wyraził życzenie, aby p. minister skarbu zreferował na radzie ministrów program ekonomiczny rządu, który na polecenie Rady ministrów przy współudziale komitetu ekonomicznego ministrów opracował. P. minister wyraził swoją zupełną gotowość, zastrzegając się wyraźnie, że będzie to jego **ostatnia urzędowa czynność**.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 listopada.

W sprawie przesilenia w ministerstwie skarbu dzisiejszy „Przegląd Wieczorny" donosi, że Grabski na godzinę przed wysłaniem do niego znanego listu Związku ludowo-narodowego, który rzekomo miał być następstwem osiągniętego **z nim porozumienia, o całej tej akcyi nic nie wiedział**.

Dziś odbyła się Rada ministrów, na której Grabski przedłożył swój plan finansowo-gospodarczy. Z oświadczenia Grabskiego wynika, że **jest to jego ostatni akt urzędowy**. Przesilenie w ministerstwie skarbu istnieje, a jako nowego ministra skarbu wymieniają powszechnie dra **Steczkowskiego**. Kandydatury prof. Michalskiego i ks. Lubomirskiego, jak słychać, nie wchodzą w rachubę.

Naczelnik państwa we Lwowie

Lwów. (PAT). W niedzielę o 10 przed południem przyjechał Naczelnik państwa celem wręczenia miastu orderu „Virtuti militari". Na dworcu odbyło się powitanie urzędowe; przed dworcem ogromne tłumy przywitały Naczelnika z wielkim zapałem. Ulicami Leona Sapiehy i Kopernika pojechał Naczelnik pod pomnik Mickiewicza na placu Maryackim, gdzie odbyła się msza polowa. Po mszy odbyło się przypięcie orderu do tarczy herbowej miasta Lwowa, którą trzymał prezydent m. Neuman, szarfy zaś wiceprezydenci miasta. Po wręczeniu orderu Naczelnik przemówił do obrońców Lwowa, który wzniesli okrzyk: „Niech żyje dziadek!"

Następnie pochód ruszył na rynek, gdzie przed ratuszem odbyła się defilada wojsk, obrońców Lwowa, związku strzeleckiego, młodzieży szkolnej i t. d. Pochód trwał godzinę. Po południu odbyło się w ratuszu śniadanie. O 4 po południu Naczelnik w kościele św. Antoniego trzymał do chrztu dziecko b. sierżanta Legionów, Mieczysława Lecha, obecnie porucznika żandarmeryi. Wieczorem na cmentarzu odbyło się złożenie wieńców na grobie obrońców Lwowa.

W uroczystości wzięła też udział delegacya m. Krakowa, złożona z wiceprezydenta Rolleg[?] i posła tow. Bobrowskiego.

Przygotowania do plebiscytu na Litwie

Genewa. (PAT). Rada Ligi narodów na niedzielnem pop[o]łudniowem posiedzeniu zajmowała się sprawą **organizacyi plebiscytu na terenach spornych między Polską a Litwą**. Bezstronne przeprowadzenie tego plebiscytu ma być zapewnione przy pomocy międzynarodowego korpusu wojskowego, złożonego z oddziałów francuskich, angielskich, belgijskich i hiszpańskich. Rada Ligi narodów postanowiła polecić obecnym w Genewie członkom stałej komisyi wojskowej Ligi przygotowanie transportu tego korpusu.

Horsea. (PAT. Radio) Z Kowna donoszą, że komisya kontrolująca Ligi narodów przybyła do Sejn drogą z Warszawy przez Wilno. W drodze pociąg stał dłużej z powodu uszkodzenia toru kolejowego.

Anglicy z Gdańska — Hiszpanie do Wilna

Berlin. (PAT). Angielska załoga opuści w przyszłym tygodniu Gdańsk. Odjazd ostatnich oddziałów przewidziany jest na piątek lub sobotę. Pozostanie mała komenda w Gdańsku, która będzie przydzielona komisarzowi.

Madryt. (PAT). W sprawie udziału Hiszpanii w wysyłce **do Wilna** międzynarodowych wojsk, min. spraw zagranicznych ogłasza, że rząd hiszpański, który pierwszy przystąpił do Ligi Narodów nie może się uchylić od wzięcia udziału w dziele **powszechnej pacyfikacyi**. Udział Hiszpanii odpowiada roli, jaką ona odgrywa od samego początku w konflikcie europejskim.

Częściowy strejk kolejarzy w Warszawie

Warszawa. (PAT) „Przegląd Wieczorny" donosi: Dzisiaj od samego rana wszyscy pracownicy warsztatów mechanicznych na dworcu wiedeńskim przystąpili do tak zwanego „strejku włoskiego". Odbyte równocześnie zebranie uchwaliło trwać w strejku aż do uwzględnienia wszystkich żądań ekonomicznych. Nadmienić należy, że już w zeszłym tygodniu pracownicy przystąpili do strejku, lecz na razie przerwali go w nadziei, że do dnia dzisiejszego nastąpi uwzględnienie ich życzeń.

Katastrofa kolejowa

Kwidzyn. (PAT) Dziś przed godziną 8 rano pociąg szkolny jadący z Sztumu do Malborga zderzył się w pobliżu Willensburga z pociągiem towarowym. Skutki zderzenia były straszne. Zniszczeniu uległy lokomotywy obu pociągów, wóz pakunkowy i pierwszy wóz osobowy pociągu szkolnego. Do tej pory wydobyto z pod gruzów 40 osób zabitych i 20 rannych, przeważnie dzieci. Maszynista i palacz pociągu osobowego są zabici.

—ooo—

Szczegóły umowy angielsko-rosyjskiej

Horsea. (PAT. Radio). Krasin spotkał się z Lloydem Georgem, który mu przedłożył tekst umowy. „Times" pisze, że wszystko teraz zależy od tego, czy nowe warunki będą wypełnione. Gazety piszą, że słowa zawarte w tekście umowy „rompensata za dostarczenie towarów i oddanie usług" mają być zamienione na „zapłatę za dorę zanie towarów i oddanie usług". Nowy tekst zezwala na import, wzgl. eksport złota rosyjskiego. Zawiera też nowe warunki, że zanim stosunki zostaną podjęte, Rosya powinna zapoczątkować spłatę długów. Według „Timesa" Krasin podkreślił, że punkt ten należy do kompetencyi konferencyi pokojowej i winien być załatwiony w drodze porozumienia międzynarodowego.

Kapitaliści amerykańscy handlują z Rosyą

Paryż (PAT). „Temps" donosi o przybyciu do Anglii finansisty amerykańskiego Vanderlippa, który uzyskał od sowietów koncesyę na cały półwysep kamczacki i zawarł podobno kontrakty na dostarczenie Rosyi sowieckiej towarów amerykańskich za ogólną sumę 600 milionów funtów szterlingów.

Ameryka nie uzna rządu sowietów

Horsea. (PAT). Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych w przeciwieństwie do rządu angielskiego nie uzna rządu sowietów chociażby chodziło nawet jedynie o nawiązanie stosunków handlowych.

Francya i Ameryka wobec układu angielsko-rosyjskiego

Paryż. (PAT). „Temps" stwierdza, że rząd francuski nie został zawiadomiony o projekcie Anglii w sprawie podjęcia z sowietami stosunków handlowych, ani też nie brał w omówieniu powyższego projektu żadnego udziału.

Polahu. (PAT. Radio). Z Waszyngtonu donoszą, że do departamentu stanu nadeszła kopia układu handlowego między rządem angielskim a sowieckim. W departamencie stanu panuje zapatrywanie, że rząd Wielkiej Brytanii, zawierając taki układ, uznaje de facto rząd sowietów.

Z obrad Ligi narodów

Francya przeciw dopuszczeniu Niemiec

Paryż. (PAT) „Chicago Tribune" podaje z Genewy pogłoskę, że Viviani postawił zastrzeżenia[?] kom. dopuszczenia Niemiec do Ligi narodów [illegible] i zagroził, **że Francya wystąpi z Ligi narodów, jeżeli Niemcy będą dopuszczone**. Zażądał on, aby decyzya co do dopuszczenia Niemiec była odroczona na sześć miesięcy **po dniu 1 maja 1921 r.**, to jest po terminie, w którym kwestya odszkodowań się reguluje. Sądzą, że Francya chce wyczekiwać stanowiska republikanów, który w marcu **przyjdą do steru rządów w Ameryce**. Francuscy delegaci zgłosili przedłużenie decyzyi co do przyjęcia Niemiec do 6 miesięcy pod warunkiem natychmiastowego **dopuszczenia Austryi i Bułgaryi**.

Sprawa Polski

Genewa. (PAT.) Na rannem posiedzeniu Ligi Narodów, delegat belgijski występował za utworzeniem międzynarodowej kontroli surowców i obstawał przy konieczności wyszukania praktycznych środków, zmierzających do **redukcyi zbrojeń**. Jedynie tylko armie, pozostające na usługach Ligi Narodów, powinny istnieć w przyszłości.

Nawet, delegat kanadyjski, zaznaczył, że Kanada nie zgodzi się nigdy na poddanie swoich surowców zewnętrznej kontroli. Obecnie najważniejszą kwestyą jest utrzymanie pokoju. Jeżeli Liga nie zdoła zapobiedz **konfliktom grożącym Polsce**, straci w opinii świata swój autorytet.

O redukcyę zbrojeń

Genewa (PAT). Delegat Norwegii wystąpił z propozycyą **redukcyi zbrojeń jednocześnie przez wszystkie narody**. Delegat Brazylii zaproponował zakaz **fabrykacyi broni** przez prywatne przedsiębiorstwa, aby w ten sposób pozbawić przemysłowców wpływu na redukcyę albo zwiększenie zbrojeń.

—ooo—

Bolszewicy o swych walkach

Lyon. (PAT. Radio). Iskrowe sprawozdanie bolszewickie z 21 listopada: Na froncie zachodnim w okolicy Mozyrza wojska czerwone sforsowały Prypeć, walcząc o posiadanie Mozyrza. W okolicach Rzeczycy wojska czerwone odpierają atak nieprzyjacielski, odrzucając nieprzyjaciela ku Prypeci. W walkach od 10 do 15 b. m. wzięliśmy do niewoli 1400 jeńców z oddziału Bałachowicza, oraz ogromną ilość karabinów maszynowych, 7 dział, wiele karabinów ręcznych i trenu. Na froncie południowo zachodnim wojska czerwone ścigają nieprzyjaciela wzdłuż rzeki Uborki. W kierunku na Wołoczyska wzięliśmy Czarny Ostróg. W okolicy Kamieńca Podolskiego osiągnęliśmy linię pasa neutralnego. Na Krymie odbywa się rejestracya jeńców.

Prawo wyborcze dla kobiet we Włoszech

Rzym. (PAT). Izba deputowanych uchwaliła 240 głosami przeciwko 10 dodatek do ustawy wyborczej, przyznający **kobietom równe prawo wyborcze**. Wniosek o prawo wyborcze dla podoficerów i żołnierzy został odrzucony.

—ooo—

Widoki aprowizacyjne

Chcemy przedstawić te widoki nie na podstawie przypuszczeń i kombinacyi, ale na podstawie **faktów** ujawnionych w drodze **urzędowej** na posiedzeniu państwowej Rady aprowizacyjnej w dniu 19 b. m. Wiadomo, że funkcye tej Rady są bardzo ograniczone, ma ona tylko głos doradczy, do którego rząd może, ale nie musi się stosować, w każdym razie obrady jej zawsze przynoszą wyjaśnienie sytuacyi obecnej i prognostyki — bo o pewności mówić nie można — na przyszłość.

Ze sprawozdania ministerstwa aprowizacyi dowiadujemy się przedewszystkiem, że oddawanie kontyngentu zupełnie zawiodło. Ministerstwo twierdzi, że stało się to wskutek następstw wojny w byłem Króleswie i we wschodniej Małopolsce — zapewne ten powód odgrywa wielką rolę, a w rezultacie ministerstwo spodziewa się — zatem i to obliczenie jest problematyczne — uzyskać z b. Kongresówki o 8533 wagonów, a ze wschodniej Małopolski o 2005 wagonów mniej. Ten ubytek przeszło 10 tysięcy wagonów zboża już tworzy poważną lukę w obliczeniach aprowizacyjnych, tembardziej, że i „spodziewane" wpływy są tylko — naszem zdaniem — wynikiem optymistycznego obliczenia raczej, a nie realnej wartości. Jeżeli — jak powiada sprawozdanie — w Królestwie oddano dotąd na rachunek kontyngentu tylko 9000 wagonów na ogólną ilość 28 400, czyli zaledwie **trzecią część**, to skąd nadzieja że w zimie rząd ściągnie pozostałe dwie trzecie części? Rolnicy, którzy od sierpnia do listopada kontyngentu nie oddali, chyba nie okażą większej na tym punkcie gorliwości w grudniu i styczniu. Chyba że gorliwość ta zostanie im napędzoną środkami stojącemi państwu do dyspozycyi... Co do tego mówi sprawozdanie o przymusowem ściąganiu — bardzo to niepochlebnie świadczy o poczuciu obowiązków u naszych obszarników i kmieci, że aż żandarmerya i wojsko trzeba zmobilizować, aby wymusić od nich to, co powinni byli sami odstawić — za dobrą zapłatą. W konkluzyi sprawozdanie dochodzi do wniosku, że **w tym roku uzyskamy mniej zboża chlebowego niż w roku ubiegłym**.

Mamy więc urzędownie stwierdzoną zapowiedź, że widoki są nieszczególne, że daleko nam do tego, abyśmy zdolali z własnych zbiorów wyżywić się i musimy czerpać z zagranicy. Jak wiadomo, w lecie, gdy wszystkie państwa pokrywały swe zapotrzebowanie zboża i mąki w Ameryce i t. d., nasz minister skarbu odmówił kredytu z powołaniem się na kiepską walutę. Teraz, kiedy już mamy nóż na gardle, ministerstwo — mimo że waluta nasza w porównaniu ze stanem w lecie — jeszcze jest gorszą — zdecydował się dać pieniądze, za które zakupiono 3500 wagonów w Ameryce i 15.000 wagonów w Rumunii. Co do zakupów rumuńskich podaje sprawozdanie, że trudności przewozowe już zostały usunięte i że transporty zaczną przychodzić **z pewnem opóźnieniem**. — A tymczasem w Krakowie już od 2 tygodni niema chleba i wobec tego „spóźnienia" niewiadomo, kiedy wogóle będzie! Zresztą musimy jeszcze raz zaznaczyć, że nie mamy zbytniego zaufania ani do kontraktów rumuńskich (co do sposobu ich wykonania) ani do sprawności naszych kolei, co innego Ameryka, u której kupiono prawie trzecią część tego co w Rumunii.

Rada aprowizacyjna nie podzielała optymistycznych zapatrywań p. ministra aprowizacyi na dostawę kontyngentu. Nie wierzy ona w „nawrócenie" się chłopów i dlatego 8 głosami przeciw 6 uchwaliła wprowadzenie sekwestru na ziemiopłody. Pomijając już to, że uchwała ta ma tylko teoretyczne znaczenie, to nawet w razie jej wykonania rezultat nie byłby wielki: co miało pójść na pasek, już poszło, reszta zaś dobrze jest ukrytą i żaden żandarm jej nie wydobędzie. Ukryte zboże pojawi się dopiero na widok tysiącmarkówek i to w większej ilości.

Najsmutniejszą dla konsumentów nowinę pozostawiło ministerstwo aprowizacyi na sam koniec sprawozdania. Ponieważ kupujemy zboże zagraniczne za gotówkę, płacąc dolarami i lejami, ceny wypadają tak wysokie, że sprzedaż chleba i mąki po dotychczasowej cenie przyniosłaby skarbowi państwa **stratę około 20 miliardów**. Wobec tego że skarb tego ciężaru na siebie wziąć nie chce, należałoby cenę chleba podwyższyć na około 37½ do 45 marek za kilogram. Cyfry te są wprost przerażające i oznaczają 100—150 proc. podwyżkę obecnych cen. — Z czego ludzie żyjący ze stałych dochodów będą je płacić? A trzeba jeszcze uwzględnić, że jeżeli kilo chleba kontyngentowego będzie kosztować 45 marek, to pozakontyngentowy kosztowałby 90 i więcej marek. Byłoby to usankcyonowaniem obecnego rozboju. Ta sprawa ma być rozstrzygniętą na posiedzeniu 25 b. m. i już z góry zwracamy uwagę, że ludność nie przyjmie takiej horendalnej ceny bez protestu. — Wyższa cena chleba oznacza zwyżkę cen wszystkich innych artykułów, a co za tem idzie — nowe walki o wyższe place. Czy już nigdy nie wyjdziemy z tego przeklętego koła?

Ogółem wziąwszy — widoki aprowizacyjne są tego rodzaju, że o widoku wobec ciemnej przyszłości nie można mówić.

H.

Nowa komedya

Komisya konstytucyjna uchwala pogorszenie komisyjnego projektu o senacie

(Korespondencya „Naprzodu").

Warszawa, 20 listopada.

Piątkowe posiedzenie komisyi konstytucyjnej rozpoczęło się od farsy: od rozłamu w „klubie" katolicko-ludowym. Zabrał głos poseł **Matakiewicz** i oświadczył, że znany wniosek Kotuli, łączący bezpośrednie wybory do senatu z cenzusem wieku, osiadłości i wykształcenia, a zarazem zachowujący wszystkie komisyjne kategorye wirylistów i półwirylistów (z wyjątkiem wyborów przez Rady miejskie i wojewódzkie) nie jest wnioskiem „stronnictwa" lecz prywatnym pomysłem ks. Kotuli, natomiast wnioskiem „stronnictwa" jest wniosek Maślanki, proponujący skreślenie wirylistów i zachowujący tylko wybory bezpośrednie do Senatu.

Poseł **Piotrowski** (chadecya) stawia poprawkę do wniosku Kotuli, mianowicie, aby zamiast 5 przedstawicieli episkopatu, było 5 „przedstawicieli Kościoła katolickiego w Polsce", w tej liczbie przynajmniej jeden przedstawiciel kościoła unickiego, dalej p. Piotrowski podwyższa wiek dla biernego prawa wyborczego **do lat czterdziestu** natomiast skreśla census wykształcenia, zachowując **trzydzieści** lat dla czynnego prawa wyborczego oraz **cenzus osiadłości** (z wyjątkiem kolonistów).

Ks. **Lutosławski** czemprędzej się zastrzega, że nie może być żadnych innych przedstawicieli kościoła z wyjątkiem mianowańców biskupich.

Tow. **Czapiński** stwierdza, że wniosku Maślanki (bądź co bądź stosunkowo demokratyczniejszego) partye prawicowe nie popierają, natomiast, że wniosek Piotrowskiego jak i Kotuli **pogarsza** propozycyę komisyjną, gdyż skreśla wybory przez samorządy i wprowadza daleko idące cenzusy; w rezultacie „bezpośredniość" Piotrowskiego będzie gorszą od pośredniości komisyjnej.

Prof. **Halban** (PKP) usiluje dowieść, że wiryliści Kotuli i Piotrowskiego właściwie nie są wirylistami, gdyż przecie będą „wybierani" przez drobne ciała episkopatu i profesury. Następnie usiluje dowieść, że cenzus osiedlenia wieku i wykształcenia, to właśnie wykwit demokracyi, gdyż są to cenzusy wszystkim dostępne (?). Pozatem nawołuje do kompromisu.

Poseł **Czernlewski** z ubolewaniem żali się, że przemówienia socyalistów źle wpływają na niektórych członków prawicy, gdyż budzą w nich sumienie demokratyczne. Wobec tego dowodzi, że demokracya bez cenzusu jst poprostu ochlo-

E. L. WOYNICZ

24 **JACK REYMOND**

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

— Odejdź — powtórzył za nimi twardy głos wikarego. — Kobieta chrześciańska niema nic do czynienia z całą tą ohydą.

Wziął ze stołu fotografje i wsunął je do szuflady biurka.

— Odejdź — powtórzył surowo. — To miejsce nie dla ciebie; Jack potrafi mówić rzeczy, nie nadające się dla uszu mojej żony.

— Jozue! wykrzyknęła, chwytając go za ramię — Jozue, na miłość Boga, pomyśl, że to przecież dziecko.

Wikary zwrócił się do niej z nowym wybuchem wściekłości.

— Dziecko! Dziecko, które mnie, siwego człowieka może nauczyć rzeczy, o jakich ja... Wyjdź stąd, wyjdź! Mężczyźni muszą się zająć sprawkami takich dzieci.

Wyszła, zalewając się gorzkiemi łzami. Wtedy Jack podniósł oczy i zrozumiał. Powoli podszedł parę kroków naprzód, odzyskawszy już niemal równowagę.

— Wuju, muszę ci coś powiedzieć. To wszystko jest pomyłką; ja nic nie wiem o tem wszystkiem; nigdy w życiu nie widziałem tych rzeczy; nie słyszałem o nich ani jednego słowa.

Wikary wziął do ręki nożyk. — A to?

— Tak, nożyk ja wziąłem, to prawda; i sprzedałem go; ale nie za te rzeczy i nie temu człowiekowi, o którym mówiłeś...

— Za co go sprzedałeś?

— Sprzedałem go jednemu chłopcu... za...

— Jakiemu chłopcu? I za co?

Jack zamilkł nagle. Serce jego gwałtownie załukło się w piersiach i przestało bić. I raz jeszcze ujrzał otwartą klatkę i szczęśliwego ptaka z rozpostartemi skrzydłami szybującego ku złotemu zachodowi słońca, jak owa gołębica, co już nie powróciła.

— Za co go sprzedałeś?

Jack milczał przez chwilę, zastanawiając się, jakie wyjaśnienie mógłby wymyśleć; rychło jednak wyrzekł się tej nadziei. Nie mógł jakoś znaleźć żadnego kłamstwa, przytem nic by mu ono nie pomogło, a prawda była w danym wypadku gorzej niż bezużyteczną. Gdyby się nawet potrafił zmusić do mówienia w głos o czemś tak świętem i tajemnem, to nikt na całym świecie nie wierzyłby przecież jego słowom.

— Och — wykrzyknął — to się na nic nie przyda! Nie mogę tego powiedzieć; nie mogę powiedzieć... a gdybym nawet powiedział, toby wuj tego nie zrozumiał.

— Dość już rozumiem — odparł wikary. — Niech mnie Bóg broni, bym miał rozumieć jeszcze więcej!

Usiadł przy biurku, dając znak chłopcu, by usiadł naprzeciw, następnie wyjął zegarek i położył go na stole pomiędzy sobą a Jackiem.

— Wyrzekłem się i tej drobnej nadziei, jaką miałem chwilowo, że potrafię skłonić cię do wyznania, bez uciekania się do siły. Teraz muszę myśleć tylko o tem, jakby zmyć ze szkoły tę hańbę i bronić niewinności tych, którzy nie zostali jeszcze splugawieni, a przedewszystkiem twojej siostrzyczki.

Głos jego drżał przez chwilę, poczem ciągnął już spokojnie: — Muszę się dowiedzieć całej prawdy i postanowiłem wydobyć ją z ciebie za wszelką cenę. Rozumiesz? Daję ci dziesięć minut czasu do namysłu: czy wyznasz wszystko dobrowolnie, czy będę zmuszony użyć przemocy?

Oparł się w swym fotelu. Pokój zaległa głęboka cisza, przerywana jedynie tykotaniem zegara.

Sytuacya była beznadziejna, jak Jack odrazu był poznał; już sam charakter jego niewinności czynił ją dla wuja nietylko niewiarygodną, ale wręcz niepojętą. Postępowanie cnotliwe wikary mógł rozumieć i cenić; wszak własne jego życie było w najwyższym stopniu cnotliwe, gdyż jego głęboka religijność podtrzymywała go w długiej i uporczywej walce z niezdrowymi popędami, które go nękały w jego zimnej, chorobliwej młodości. Jak niektórzy święci średniowiecza, nauczył się modlitwą i pokutą odpychać pokusy, które nie miałyby przystępu do człowieka zdrowego; opór mniej skuteczny byłby wyszedł na korzyść niejednej bezbronnej istocie, zdanej na jego łaskę. Chora wyobraźnia, uwięziona i trzymana na wodzy karmiła się sama sobą; i żądza okrucieństwa rozrastała się w nim jak grzyb, na pogrzebionej zgniliźnie innych namiętności. Wiele już lat minęło od czasu, gdy w życiu jego prywatnem zdarzyła się karta, którą wstydziłby się dać do przeczytania swym bliźnim; wiedział więc, że każdy człowiek może, o ile chce, zwalczyć nieczyste żądze cielesne; natomiast wyobraźni z natury czystej i nieskalanej nie potrafiłby pojąć ni zrozumieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kracyą (panowaniem motlochu), pajdokracyą (panowaniem dzieci).

Poseł Niemirak trafnie prostuje sofizmaty Czerniewskiego.

Potem tow. **Czapiński** rozprawia się z wywodami prof. Halbana, stwierdzając jednakże, że polemika p. Halbana jest tego rodzaju, że dyskusyę umożliwia, gdyż jest na poziomie kulturalnym, podczas gdy n. p. ks. Lutosławski w art. o konstytucyi w piątkowym numerze „Dwugroszówki" nazywa lewicę **„spiskowcami o miedzianych czołach", „szantażystami", „judaszami" i t. d.**

Komisya przystępuje do **głosowania.**

Przewodniczący Dubanowicz poddaje pod głosowanie jako pierwszy wniosek Piotrowskiego. Rezultat: 15 na 15. Wobec tego Dubanowicz derzuca swój szesnasty głos i **brzmienie Piotrowskiego przechodzi.**

Tow. **Czapiński** zabiera głos, nazywając politykę prawicy w komisyi **kpinami i prowokacyą:** prawicą pogorszyła pierwotne brzmienie komisyjne i chce je narzucić społeczeństwu, **jako rzekomy „kompromis".**

Na znak protestu socyaliści, stapińczycy i wyzwoleńcy opuszczają salę.

W ten sposób intryga prawicy wielokrotnie przez naszych towarzyszy demaskowana, dobiega końca. Zaniepokojeni wrogą dla nich opinią demokratycznych warstw społeczeństwa endecy i ich sojusznicy usiłują pokazać, że chcą kompromisu, podczas gdy w rzeczywistości **czynią senat jeszcze bardziej niedemokratycznym. Zachowuje się kurya biskupów, rabinów i pastorów, kuryę profesorów, kuryę Izby gospodarczej, wreszcie kuryę wyborów bezpośrednich zagważdża się cenzusem wieku i cenzusem osiadłości.**

Prof. Dubanowicz ma nadzieję, po tej skandalicznej uchwale, przystąpić do swego ulubionego „fizycznego" głosowania w plenum...

Zobaczymy!

Lamenty nad Wranglem i wyrzuty Piłsudskiemu

Otrzymaliśmy wreszcie numer półurzędowego „Temps'a" paryskiego z lamentami na temat upadku Wrangla.

Teraz przyznaje już dziennik paryski, że armia Wrangla była bandą bezwartościową — pisze: „Korespondent agencyi Reutera na Krymie donosił niedawno: Po osobistem obejrzeniu umocnień na Krymie przekonałem się, **że bolszewicy nie zdolają nigdy sforsować przesmyku Perekopskiego żadnemi siłami i środkami.**

Tymczasem Perekop został sforsowany **w jednej bitwie** i od tej chwili **cały Krym stanął otworem przed bolszewikami** — aż po Sebastopol. Pomiędzy przesmykiem, a Sebastopolem wynosi odległość zwyż 200 kilometrów, co tworzy dystans w linii powietrznej między Lille a Paryżem. Katastrofa tak piorunująca nie byłaby do pomyślenia, gdyby nie było żadnych **wad w dowództwie, ani upadku ducha w armii.** Że istniały też akty heroiczne — chętnie wierzymy. Lecz im liczniejsze one były, tem cięższe musiały być błędy, które przechyliły szalę na stronę klęski. Mówiono o ogromnej dysproporcyi pomiędzy siłami bolszewickiemi i wranglowskiemi: 3 dywizye przeciwko 28. To wyjaśnienie zgoła nie wystarcza. Według informacyi z Krymu gen. Wrangel miał posiadać do dyspozycyi **150.000 ludzi.** Jeżeli mógł zaangażować tylko 3 dywizye w miejscu decydującem i nie mógł obsadzić żadnej linii oporu dalszej — widocznie **znaczna większość jego wojsk nie była dość pewną, lub dość dobrze prowadzoną, ażeby mogła stanąć do boju".**

Wyliczając inne niekorzystne momenty, które spowodowały rozbicie Wrangla — powraca „Temps" do „polityki marszałka Piłsudskiego" i do rokowań pokojowych w Rydze.

„Przyznając rządowi krymskiemu — pisze — faktyczne uznanie go — identyczne z uznaniem, które sprzymierzeńcy udzielili Azerbejdżanowi, który następnie popadł pod władzę bolszewików; Armenii, którą świeżo zmiażdżyli nacyonaliści tureccy, i Gruzyi, która się jeszcze trzyma — rząd francuski miał na widoku podwójną korzyść: z jednej strony zgrupować dokoła Francyi, szczycącej się tem, że została wierną aż do końca aliansowi, bez którego zwycięstwo nad Marną i obrona Verdunu byłaby może niepodobieństwem — patryotów rosyjskich, ulegających zwątpieniu co do aliantów; z drugiej strony stawiając przeciw bolszewikom rząd uznany, nasuwał im nowy przedmiot zaniepokojenia i w ten sposób przyczyniał się do odciążenia Polski. Należało, ażeby Polska następnie **dopomogła do ochrony Wrangla. Lecz marszałek Piłsudski nie lubił go".**

Pomijamy ten fakt, że jeżeli Francya zawdzięczała tej Rosyi, którą ostatnio reprezentował Wrangel, możność obrony Verdunu, to Polska zawdzięczała jej swój upadek, swoją zwyż wiekową martyrologię — nierówne dla obu stron wspomnienia!...

A w nowych czasach słyszała enuncyacye dyplomatów wranglowskich, że „odrodzona" Rosya uważa, iż bolszewicy zbyt wiele ustępstw Polsce czynią. Ale, żeby Polsce zależało nawet w równym stopniu, jak Francyi, na stworzeniu Rosyi wranglowskiej, to i wówczas kraj nasz, zrujnowany wojną, musiałby zrezygnować z tej „rozkoszy", że sąsiadować będzie z napowrót carską Rosyą i spieszyć się z zawarciem pokoju!

W dodatku sam „Temps" przyznaje, że armia wranglowska to było próchno bez wartości. I do tego próchna — nie wiadomo jak długo — miała krew polska bronić dostępu!

Krym — to nie jakaś centralna okolica Rosyi, dokąd Francya nie mogła dosięgnąć. W Sebastopolu można było znakomicie wysadzić francuski korpus ekspedycyjny. Kilkadziesiąt tysięcy żołnierza francuskiego niewątpliwie obroniłoby Perekop — jakieś 11 kilometrów fortyfikacyj „nie do zdobycia". P. Millerand „kochał Wrangla". Czemuż nie posłał mu tej pomocy?

Czemuż „Temps" wyobraża sobie, że Polska ma się tylko krwawić bez opamiętania?

Krwawić się i ryzykować, gdyż wojna jest ryzykiem. Nie tylko mrozi śmiercią tysiące ludzi, lecz mrozi i grunt pod nogami, że się pośliznąć na nim można.

A wówczas możni alianci powiadają jak Anglia: kapituluj!

Z ust francuskich to słowo nie padło, ale gdyśmy się zachwiali — usunięto nam z pod nóg całe zagłębie węglowe Cieszyńskie...

Ale p. Millerand tak „kocha Wrangla", że gotów był mu pomagać aż do — ostatniego Polaka.

Bo nawet murzyna senegalskiego trzeba oszczędzać: niechaj garnizonuje spokojnie koło Renu i nowych dreszczów dostarcza mieszczkom niemieckim.

Polak powinien był ginąć dla Wrangla, dla cara! Ale „marszałek Piłsudski Wrangla nie lubił"...

I dziwnem jest to wysuwanie Naczelnika Państwa.

Cała Polska chciała pokoju!

Sprawy partyjne

KONFERENCYA PPS WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI.

Lwów, 21 listopada.

Dziś rozpoczęła obrady konferencya delegatów organizacyi partyjnych z wschodniej części Małopolski. W obradach biorą udział posłowie: wicemarszałek Sejmu tow. Moraczewski, Niedziałkowski, Ziemięcki, Diamand, Hausner i Smulikowski. Udział delegatów bardzo liczny mimo trudności komunikacyjnych. Reprezentowane są niemal wszystkie większe ośrodki ruchu robotniczego. Ł.

Konferencya obradowała przez cały dzień dzisiejszy, a jutro kontynuować będzie obrady.

Powzięto uchwały w sprawach organizacyjnych i prasowych. W toku bardzo żywa dyskusya polityczna.

O godz. 10 przedpoł. odbyło się wielkie zgromadzenie w sali Filharmonii, na którem przemawiali posłowie.

Z Górnego Śląska

Prusacy chcą mieć swojego Kożdonia

Dnia 6 b. m. ukazał się pierwszy numer wydawanego przez renegata Kupkę, za pieniądze niemieckie czasopisma w języku polskim i niemieckim pod nazwą „Wola Ludu" (Der Wille des Volkes).

Na czele numeru widnieje hasło: „Za wolność i prawo!" i artykuł wstępny, którego tytuł jest niby programem p. Kupki p. t. „Górny Śląsk dla Górnoślązaków".

Artykuł pisany łamaną niemiecką polszczyzną domaga się „unieszkodliwienia podszczuwaczy terorystów i burzycieli pokoju, którzy sieją nienawiść i niezgodę wśród Górnoślązaków, którzy to biedni Górnoślązacy sami chcą się przekonać za kim mają głosować itd. W tym samym tonie niby pojednawczym i bezstronnym płyną i dalsze zdania. A na zakończenie: „można się już dziś przekonać, że pod knutą (sic!) szlachciców będzie o wiele gorzej, jak to było u prusaków". Oto istotny podkład całej tej podstępnej niemieckiej roboty.

Pan Kupka dla zamydlecza oczu polskiemu ludowi śląskiemu założył przy pomocy Niemców „Górnośląski Komitet Plebiscytowy w Bytomiu i zamieszcza w swoim organie wezwanie od tego Komitetu do Górnoślązaków i Górnoślązaczek polskiej i niemieckiej narodowości pod hasłem: „Górny Śląsk dla Górnoślązaków!"

Lud polski na Górnym Śląsku pozna się niewątpliwie na tej nowej machinacyi niemieckiej.

Strejk szkolny.

W jednej z gmin pow. Strzeleckiego dnia 2 bm. dzieci polskie opuściły demonstracyjnie szkołę, gdy im odmówiono udzielania nauki języka polskiego.

Biskup, jako przynęta niemiecka

Akcya zbierania podpisów za przybyciem na G. Śląsk księdza kardynała Bertrama trwa w dalszym ciągu. Zbiera się od wszystkich, nie pogardzając żadnymi środkami. To też za przybyciem katolickiego dygnitarza kościelnego podpisują też ewangelicy oraz żydzi.

Lekceważenie wyroku

Plebiscytowa Koimsya Koalicyjna za pośrednictwem sądu wojennego wydała wyrok wydalający z Górnego Śląska niejakiego Pana Gabryela dawniejszego tłómacza przy koalicyjnym kontrolorze powiatowym w Katowicach, jako szpiega-prowokatora pruskiego.

Tymczasem do dzisiejszego dnia pan Gabryel czynny jest w „Comitacie plebiszczytowym za Niemcamy" (sic!) Co to znaczy?

Oświata ludowa

W Rybnikach rozpoczęły się dnia 9 bm. wykłady na Uniwersytecie Ludowym.

Przegląd gospodarczy

Akcya kredytowa dla przemysłu fabrycznego w Małopolsce. Przy oddziale małopolskim ministerstwa przemysłu i handlu w Krakowie została na zasadzie ustawy sejmowej z dnia 30 maja 1919, oraz warunków specyalnych wydanych w wykonaniu tej ustawy z dnia 15 października 1919 powołana do życia małopolska komisya kwalifikacyjna dla udzielania przemysłowcom w Małopolsce pożyczek ulgowych na kapitał obrotowy, która to komisya rozpoczęła już ulgową akcyę kredytową dla przemysłu fabrycznego w Małopolsce. O pożyczkę na kapitał obrotowy ubiegać się mogą przedsiębiorstwa przemysłowe, będące w ruchu, lub mające być niezwłocznie uruchomionemi, a potrzebujące środków finansowych na utrzymanie ruchu (surowce, węgiel, robocizna itp.). Warunki, pod którymi kredytu ulgowego się udziela, można przeglądnąć w Wydziale III a mag. stratu. II piętro drzwi Nr. 3 w czasie od 11—1. W interesie przemysłowców leży, aby z warunkami tymi się zapoznali i z kredytu ulgowego korzystali.

Potanienie we Francyi. Pisma podkreślają ujawniającą się coraz jaskrawiej zniżkę cen artykułów **pierwszej potrzeby.** Zniżka ta dotyczy cen cukru, kawy, olejów, wina, masła i jarzyn suszonych. Cena wołowiny, jaj, oraz sera pozostała bardzo wysoka. Ceny odzieży i obuwia zaczynają się już **obniżać.** Nie ulega wątpliwości, że wysokie ceny, istniejące do niedawna na wszelkiego rodzaju produkty, były spowodowane manipulacyami producentów, przechowujących znaczne zapasy towarów, którzy dzisiaj wobec odmowy banków udzielania im kredytu nie są w możności uprawiać dalej swego procederu.

Polska a Gdańsk

Głos niezależnego socyalisty gdańskiego

Tow. Bruno Gebauer, członek konstytuanty gdańskiej i współredaktor gdańskiego organu socyalistów niezależnych, nadesłał „Robotnikowi" poniższy artykuł:

Wyciągamy dłoń braterską

Los Gdańska rozstrzygnięty. Podczas, gdy w Paryżu doprowadzono do konwencyi polsko-gdańskiej, obrady genewskie ustaliły konstytucyę wolnego miasta Gdańska. Wolność tego miasta ogłosiła Liga Narodów 15 listopada. Zgodnie z wywodami zastępcy nadkomisarza dla Gdańska, miasto to z chwilą tego ogłoszenia uzyskało swą samodzielność.

Wydarzenia ostatnich tygodni nastręczają wszelkie powody do uzasadnionych wątpliwości w prawdziwość tych słów. Samodzielność Gdańska nietylko nie przekroczy granicy, narażającej na szwank interesy imperyalistów i kapitalistów Polski, a zwłaszcza ententy, ale ostatnie szczególnie czasy nauczyć mogły nawet najbardziej zaślepionych, że **Anglia prowadzi w sprawie Gdańska straszliwą grę podwójną.** Dyktatorska przemoc angielskiego nad komisarza potwierdza to. Tego rodzaju poniżające traktowanie ludności miasta, jak rozpędzenie przedstawicieli ludu i zakaz zebrań — czyny, które są całkiem niemożliwe w ojczyźnie nadkomisarza — wskazują zupełnie wyraźnie na ukryte zamiary możnowładców angielskich. Robotnicy Gdańska nie dadzą się zepchnąć do poziomu politycznych i gospodarczych niewolników Anglii.

Przyszłość ukazuje się robotnikom gdańskim w ciemniejszych, niż kiedykolwiek barwach.

Nepotyzm urzędników, niesłychane wydatki na ukryte cele wojskowe (straż bezpieczeństwa i obywatelska) stawiają miasto już w chwili powstania przed groźbą ciężkiego przesilenia finansowego. Dochodzą do tego **trudności aprowizacyjne** i bardzo rozwinięte **bezrobocie.** Wzrastająca drożyzna przeważa podwyżki zarobkowe. Podczas, gdy ceny za najniezbędniejsze artykuły wzrosły od grudnia 1919 r. do początku bm. przeciętnie o 90 procent, to płace robotników gdańskich wzrosły tylko o 66 i dwie trzecie procent. Ceny innych artykułów (odzież itp.) podskoczyły jeszcze znaczniej w górę. Podatki, przybierające niebywałe rozmiary, zepchnęła burżuazya przeważnie na barki szerokich mas; tak, iż oczekiwać należy gospodarczej ruiny tych mas, o ile robotnicy nie wymuszą innej polityki. Separatystyczne **dążenia monarchistyczne** gdańskich wszechniemców, ucieleśnione w przemówieniach prof. Kalähne na zjeździe niemieckich nacyonalistów w Hanowerze, gdzie mówczyni ta zapragnęła rychłego osadzenia **niemieckiego cesarza w Gdańsku,** następnie prezydenta gdańskiej konstytuanty Reinharda, który na zjeździe nacyonalistów na Pomorzu również uderzył w tony monarchistyczne, a także w tajnych wojskowych i politycznych organizacyach wszechniemców, jeszcze bardziej zaciemniają położenie w Gdańsku.

Wyniki obrad genewskich nie są jeszcze znane. Niewiadomo, czy doprowadzą do zmiany reakcyjnego projektu konstytucyi parlamentu gdańskiego w kierunku demokratycznym; niewiadomo, czy utrzyma się senat czysto-niezczański i ciężko funkcyonujący, uchwalony bardzo słabą większością głosów, czy też na jego miejsce ustanowi się czysto parlamentarną formę rządów, przy której znaczne są oszczędności na energii i wydatkach. Mało jest prawdopodobieństwa, aby to drugie przypuszczenie sprawdziło się, ponieważ delegat Gdańska, nadburmistrz Sahm, sam jest urzędnikiem administracyjnym i zainteresowany jest w utrzymaniu systemu burżuazyjnego. W każdym razie przyjąć można, że konstytucya Gdańska, uchwalona przez ludzi, nie rozumiejących ducha czasu, nie ulegnie zasadniczej zmianie. Przypuszczać też należy, że burżuazyjna większość konstytuanty nie zechce jej rozwiązać z obawy o swe mandaty. Nepotyzm coraz piękniejsze wydaje kwiaty. Przemytniczy senatu oddawna już pracują za kulisami, tak, że miejsca senatorskie właściwie rozdane już były, zanim los Gdańska był rozstrzygnięty.

Wobec tych wszystkich wypadków „uroczystości" z dnia 15 bm. są tragikomedyą.

Interesy robotników gdańskich są zgodne z interesami proletaryatu polskiego. Robotnicy gdańscy mają jedno tylko wyjście: jak najprędzej nawiązać najściślejsze stosunki z robotnikami republiki polskiej. Jest rzeczą zrozumiałą, że socyaliści gdańscy pomimo swego stanowiska międzynarodowego ulegają do pewnego stopnia prądowi narodowemu i że sądzili dotychczas, iż powinni bronić swej niemieckości. Ale nie mają oni powodu iść na rękę szowinizmowi i nacyonalizmowi.

Obecnie, gdy zapadło już rozstrzygnięcie, **robotnicy gdańscy wyciągają dłoń braterską do polskich współtowarzyszy klasowych.** Kapitał międzynarodowy oddawna się pogodził i połączył, by wspólnie dbać o swe interesy. Czyż robotnicy nie mają takich powodów uczynić taksamo? **Wyzwolenie robotników gdańskich z ich ciężkiego położenia gospodarczego może dojść do skutku jedynie przez ścisłe oparcie Gdańska o Polskę,** by w ten sposób nietylko otworzyć komunikacyę z innemi państwami, ale także podnieść handel i przemysł w Gdańsku i przez to postawić go na mocnym gruncie.

Od Niemiec Gdańsk nie może więcej niczego oczekiwać. Wbrew wszelkim pięknym oświadczeniom w parlamencie niemieckim, władze niemieckie coraz bardziej odpychają od siebie Gdańsk. Jeżeli naczelne władze gdańskie dziś jeszcze, nie rozumiejąc zupełnie stosunków lub też mając na oku pewne plany, sprzeciwiają się zbliżeniu gospodarczemu do Polski, to trzeba im powiedzieć z całą dobitnością, że robotnicy nie pozwolą, aby natrząsano się nad losami Gdańska i jego ludności. Robotnicy gdańscy nie dadzą się użyć, jako piłka lub przedmiot eksperymentów nieodpowiedzialnych sfer. Musimy jak najprędzej wydostać się z dylematu niedostatku żywnościowego i nędzy ogólnej.

Ale wiemy też, że w przyszłości kapitaliści i możnowładcy polscy taksamo nas zwalczać będą, jak tutejsi reakcyoniści. Polscy narodowi demokraci i gdańscy wszechniemcy wkrótce połączą się w jedno ciało i jedną duszę, by wspólnie uprawiać wyzysk na robotnikach Gdańska i ujarzmiać ich, tak, jak dopiero niedawno **polscy i niemieccy reakcyoniści w Sejmie zgodni byli, gdy szło o to, by zapomocą senatu wydrzeć masom prawa demokratyczne.**

Dlatego robotnicy obu państw muszą ściślą zawrzeć łączność. Wołanie nasze zwraca się do socyalistów wszystkich kierunków i jesteśmy pewni, że nie przebrzmi ono bez echa.

UWAGI

Przewielebnie strapieni

Niedawno tutejszy organ klerykalny „Głos Narodu" wystąpił z jakimś artykułem, ubolewającym, iż humanitarna działalność amerykańska jest protestancką i że poza nią kryje się myśl wpływania na młodzież zwłaszcza — w duchu protestanckim.

Jeżeli co udało się nam bezwzględnie śród naszych sprzymierzeńców (politycznie można każdemu z członków ententy czynić mniej lub więcej zarzutów) to pomoc, którą ukazują nam Amerykanie — dożywianiem dzieci, zaopatrywaniem ich w odzież, to pomoc w walce z epidemiami, to troska o dawanie godziwej rozrywki i pouczenia żołnierzowi i t. d. Wszystko to podjęte na szeroką skalę, prowadzone ogromnie starannie — o ile współudział czynników polskich czegoś nie spaczy.

Ale klerykałów naszych drażni to, że cała ta robota nie ma, rzecz jasna, zabarwienia katolickiego, że ci bliźni, niosący pomoc Polsce, nie są jezuickiego autoramentu.

Jako przykład godny naśladowania podał był „Głos Narodu" gromy — jeśli się nie mylimy — biskupa Hawany na podstępną filantropię protestantów. Po wzory kulturalne mogą klerykali nasi sięgać... na Kubę. Gdzieindziej czerpią z Hawany cygara — nie pojęcia.

Obecnie do pomocy Polsce w walce z epidemiami zjeżdża misya duńska; zawitał też z ramienia Ligi narodów wybitny duński bakteryolog i serolog Madsen.

Potop protestantyzmu — jęknie znów jaki jezuita. Lecz czemuż to kraje miłe „Głosowi Narodu", kraje „prawowierne" mniej pielęgnują niesienie pomocy bliźnim? Czemu Stany Zjednoczone tak wybitnie wspomagają Polskę, a południowa Ameryka stoi na uboczu?

Ale u nas klerykali mogą tylko narzekać. W Poznaniu podobno YMCA nie ma debitu.

—ooo—

Wspomnienie pośmiertne

BRONISŁAW GOLCZEWSKI.

W dniu 7 b. m. zmarł w Gnieźnie po długich i ciężkich cierpieniach i tamże pochowany został Bronisław Golczewski, długoletni dyrektor drukarni M. Arcta w Warszawie, przeżywszy lat 54.

Powyższy zwięzły nekrolog, przeczytawszy w gazetach warszawskich, wywołuje u mnie i u całego szeregu towarzyszów, pamiętających czasy dawniejsze, odległe wspomnienia młodych lat...

Bronisław Golczewski należał do owego grona socyalistycznej młodzieży akademickiej, która w latach 1895—1900 grupowała się w Krakowie w słynnych owego czasu stowarzyszeniach „Związku Naukowym" i „Zjednoczeniu". — Z owego grona wyszli tow. dr Bałanda, dr Bobrowski, Jastrzębski, dr Kaplicki, dr Kunicki i wielu, wielu innych, rozsianych dziś po świecie. Golczewski był w tem gronie jednym z cichych pracowników, sympatyczny dla swego charakteru czystego i pięknego. Najbliższa przyjaźń łączyła go z tow. Zygmuntem Markiem, z którym przez jakiś czas razem mieszkał. Pamiętam, jak w ich mieszkaniu tow. Englisch i ja ukryliśmy bezpiecznie nakład skonfiskowanego Kalendarza Robotniczego na rok 1896, gdy policya poszukując go, urządziła szereg rewizyj u różnych towarzyszów.

W początkach 1896 r. zawiązał się z pośród członków „Związku Naukowego" komitet, który założył i wydawał „Krytykę", miesięcznik polityczny, naukowy i literacki; do tego komiteu wydawniczego „Krytyki" należeli tow. Ign. Daszyński, nieżyjący już dziś tow. dr Ignacy Suesser i dr Ludwik Brunner (Jan Sten), ja, Golczewski i jeszcze trzy osoby. Golczewski pełnił funkcyę administratora „Krytyki".

Później przez szereg lat był Golczewski urzędnikiem Miejskiej Kasy chorych w Krakowie. W życiu partyjnem brał udział czynny, ale cichy, gdyż jako Królewiak, a więc „obcy poddany" nie mógł w Galicyi występować jawnie.

Ożeniwszy się z panną Arctówną, córką znanego księgarza warszawskiego, z którą zapoznał się był w „Zjednoczeniu", przeniósł się Golczewski do Warszawy, wstąpił do wydawniczego interesu teścia i, pochłonięty tem zajęciem, odtąd już nie brał udziału w życiu politycznem.

Z pokolenia dawnych „zjednoczeniowców" nie on pierwszy ubył; przerzedziła się już znacznie ta stosunkowo niestara jeszcze generacya.

Zasługi owego grona, tak bogatego w indywidualności, w talenty i charaktery, zapisały się trwale w historyi trudów i walk bohaterskiej epoki naszej partyi, oraz w dziejach prądów postępowych, w życiu umysłowem Krakowa, które wykluwały się pod koniec ubiegłego stulecia.

Emil Haecker.

Z sali sądowej

Kraków, 22 listopada.

Fałszywy abituryent złodziejem

W sądzie okręgowym karnym po dwudniowej rozprawie, prowadzonej przed sądem przysięgłych przeciw Edwardowi Dance, oskarżonemu o szereg kradzieży, zapadł wczoraj wyrok, na mocy którego Danko został skazany na 3 i pół roku ciężkiego więzienia. Ojciec, matka i siostra jego oskarżeni o współwinę w zbrodni kradzieży zostali uwolnieni od winy i kary.

Ze sądu wojskowego

Przed zwykłym trybunałem wojskowym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko znanemu na bruku krakowskim opryszkowi Karolowi Ślusarzowi, szeregowcowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży i dezercyę. Ślusarz został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. Karany był on uprzednio przez sądy cywilne za liczne kradzieże, a ostatnio 2-letniem więzieniem.

Podziękowanie

składam Towarzyszom Zygmuntowi Rendlowi i Drowi Rosenzweigowi za interwencyę która spowodowała rychłe uwolnienie mnie z aresztu, gdyż zostałem aresztowany w Stanisławowie z nakazu sądu krakowskiego pod zarzutem bolszewizmu mimo, że nazwisko w nakazie podanym inaczej brzmiało i z moim nie było identyczne.

Salomon Seinfeld, Stanisławów.

Z sali koncertowej

Wieczór sonat — Telmany

W piątek, jak zwykle „śmietanka muzyczna“ Krakowa zebrała się w salce Instytutu, aby uczestniczyć w „Wieczorze Sonat“, wykonanych przez p. H. Barucha i p. Abramowicz-Mayerową. W programie znalazły się trzy sonaty skrzypcowe Beethovena, Brahmsa i Francka. Tak pan Baruch jak i pani Mayerowa dawali wszelką gwarancyę, że wykonanie stanie na wysokości wymagania — tak się też stało. Był to jeden z wieczorów, który śmiało nazwać można „biesiadą artystyczną“.

Wieczorem w sali „Sokoła“ odbył się koncert skrzypka p. Telmany'ego w imprezie biura koncertowego E. Bujańskiego. Sala „Sokoła“ wypełniona była po brzegi. Właściwością Polaków jest zaleta, czy przywara, że spieszą chętnie na koncerta obcych artystów. Gdyby p. Telmany nazywał się np. Telmański, na pewno sala świeciłaby pustkami. Wyznać muszę, że obcość nazwiska wywiera i na mnie moc suggestywną. Pan Telmany jest dobrym skrzypkiem, ale nie lepszym od Peruza czy Wolanka, a o wiele gorszym od Pawła Kochańskiego. A jednak pamiętamy zeszłoroczne koncerty polskich skrzypków puste.

Dlaczego tak jest?

„Cudze chwalicie, swego nie znacie“.

Otóż gdybym potrafił wmówić w siebie, że wczoraj grał p. Telmański, Polak, to takbym określił jego grę: Technicznie nie jest jeszcze p. Telmański na tej wyżynie, którą określamy przez wyraz „doskonałość“. W smyczku słyszyszymy zbyt często drzewo, intonacya jakkolwiek naogół wzorowa, czasami zawodzi, interpretacya n. p. sonaty Bacha za mało zrównoważona, za nerwowa.

Jeśli uprzytomnię sobie, że p. Telmany jest Węgrem, to zapomnę o przytoczonych słabostkach i opiszę, jaką burzą oklasków i bisami zasypano artystę po „Kaprysie“ Kreislera, który istotnie był podany w całem tego słowa znaczeniu artystycznie. A przecież nawet tak drobny utwór wystarcza, aby zdobyć ostrogi mistrza, gdyż niepodobna sztuki mierzyć na łokcie.

Akompaniował znakomicie prof. St. Lipski.

Bolesław Kaczyński.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 23 listopada.

Krakowskie Muzeum przemysłowe

Miejskie Muzeum przemysłowe im. A. Baranieckiego przy ul. Smoleńsk po kilku latach zastoju w swej działalności z powodu wojny oraz częściowego zajęcia budynku przez wojsko, od niedawna dopiero rozpoczęło z powrotem swoją doniosłą akcyę społeczną. Muzeum właściwie jest instytucyą zdążającą do popierania i opiekowania się rękodziełem. Stan rękodzielnictwa polskiego wymaga fachowego kształcenia pod względem artystycznym i estetycznym oraz pieczołowitej opieki nad rękodziełem. Zadanie to wzięło na siebie Muzeum przemysłowe, nawiązując jak najściślejszy kontakt z różnymi działami rękodzielnictwa. Otwiera ono różne kursa rękodzielnicze, urządza odczyty, prowadzi warsztaty wzorowe oraz wydaje fachowe podręczniki. Posiłkowem źródłem kształcenia rękodzieła są między innemi świeżo uporządkowane i otwarte zbiory, mające służyć za wzory dla kształcących się. W szeregu sal spotykamy tam między innemi bardzo obfity zbiór starej porcelany z fabryki „Belweder“ i fabryki koreckiej, dalej porcelanę saską, francuską, angielską, wiedeńską itd., majoliki włoskie, chińskie i japońskie. Muzeum jest w posiadaniu bardzo cennego gobelinu z fabryki nieświeskiej, wyrobów z rogu, mozaiki, polskich kafli, zbiorów fajansów z ostatnich czasów z daru p. Kirchmajera z fabryki Niedźwieckiego. Zwracają uwagę bardzo udatne pełne smaku artystycznego wyroby metalowe, z miedzi, mosiądzu, srebra, wykonane na kursach Muzeum przed wojną.

Muzeum przemysłowe posiada najobfitszy zbiór polskiej ceramiki ludowej z różnych lat XIX wieku. Mieszczą się one w 14 szafach. Nadto 6 szafek zawiera obcą ceramikę ludową.

Bezcenne wprost zbiory kilimów przeważnie polskich, makat, haftów, koronek, pasów słuckich od XVI w., batików (pisanek na materyach), mieszczą się w oddzielnej sali. Piękne i oryginalne są rozmaite meble polskie z drzewa, ludowe wyroby ze słomy oraz różne wyroby egzotyczne. Niektóre meble zostały wykonane przez inwalidów w Muzeum.

O wzroście zainteresowania się zbiorami muzealnymi świadczy wymownie coraz liczniejsze ich zwiedzanie. W ostatnich czasach zwiedzał zbiory szereg wycieczek, okazując wielkie zainteresowanie. Również w niedziele i święta coraz liczniej zwiedza publiczność piękne sale naszego Muzeum.

Zbiory muzeum otwarte są w każdą niedzielę i święto, a nadto dla wycieczek lub zebranej większej ilości osób codziennie od godz. 10—1 w południe za zgłoszeniem w dyrekcyi.

Na I. piętrze gmachu Muzeum znajduje się biblioteka i czytelnia otwarta dla wszystkich codziennie od 10—1 i od 5—8 wieczorem z wyjątkiem niedziel. Biblioteka posiada 25.000 tomów dzieł z dziedziny architektury, przemysłu, rękodzieła i grafiki. Wśród nich znajduje się zbiór rycin i fotografij z zakresu przemysłu artystycznego zdobnictwa ludowego i architektury. Zbiór ten powstał podczas wojny z zakupna, darów i zamiany. Biblioteka zaopatrzona jest nadto w encyklopedye z różnych działów.

Z komisyi statystycznej Rady m. Krakowa. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi statystycznej Rady miasta pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Sarego. Po wysłuchaniu sprawozdania, jakie o stanie miejskiego biura statystycznego złożył członek komisyi prof. dr. Kumaniecki, komisya zatwierdziła przedłożony przez kierownika biura projekt budżetu na r. 1920 i powierzyła prof. Kumanieckiemu wykonywanie w jej imieniu nadzoru nad biurem we wszystkich kierunkach.

Z Akademii górniczej w Krakowie. Dziekanat wydziału górniczego zawiadamia, że wyznaczono dodatkowy termin zgłoszeń dla kandydatów na I-szy rok studyów na dzień 27 listopada. Wskutek tego odroczono też termin ewentualnego egzaminu konkursowego wstępnego na dzień 29 i 30 listopada.

Japończycy w Krakowie. Delegacya japońska odjechała w niedzielę wieczór, żegnana przez starostę Kowalikowskiego, wiceprezydentów miasta Krakowa i dyrektora Koperę. Japończycy udali się do Poznania na dwa dni; do Gdańska przybyć mają 25 bm. skąd powrócą do Warszawy. Goście japońscy oświadczyli, że Japonia pragnie nawiązać ściśle stosunki z Polską i w tym celu będzie ustanowiony konsulat japoński w Warszawie z dniem 1 lutego 1921 r.

Koncerty symfoniczne w teatrze im. J. Słowackiego, urządzane staraniem Związku muzyków, rozpoczną się w niedzielę 5 grudnia. Związek ma zamiar (w sezonie 1920/21) w 30 koncertach symfonicznych zapoznać muzykalną publiczność Krakowa z wybitnemi dziełami symfonicznemi. Dziesięć poranków poświęcono w jubileuszowy rok urodzin Beethovena twórczości wielkiego geniusza. Pierwszy koncert inaugurujący tegoroczny sezon będzie połączony z uroczystością ku czci Beethovena. Orkiestra, licząca około 60 członków, rozpoczęła próby.

Z teatru im. Słowackiego. Z sześciu dotychczasowych przedstawień „Wielkiego człowieka do małych interesów“, na pięć zabrakło biletów już na po południu. Wobec tak wybitnego powodzenia miła komedya Fredry, gromadząca zazwyczaj liczną młodzież szkolną, grana będzie dziś poraz 7-my. We środę arcyzabawny „Taniec czynowników“, we czwartek poraz ostatni przed zejściem z repertuaru na dłuższy czas „Zazdrość“ Arcybaszewa. Z okazyi rocznic powstania i śmierci St. Wyspiańskiego odbędą się dwa przedstawienia niegranej od dwóch miesięcy „Nocy listopadowej“, która w tym roku kalendarzowym nie będzie już powtórzoną. Na te przedstawienia dyrekcya zwraca zawczasu uwagę kierownictw i towarzystw oświatowych z Krakowa i prowincyi, domagających się wznowienia wspaniałego poematu.

Z teatru Bagatela komunikują: „Samson i Dalila“ wypełni wieczór dzisiejszy, poczem powróci na repertuar dopiero w sobotę tygodnia bieżącego. Arcywesoły „Klaudyusz“ Boothe Tarkingtona pojawi się jutro z p. Nowackim w tytułowej postaci. Rolę po p. Czarnowskim objął p. Poleński.

Z teatru Powszechnego. Dziś po tygodniowej przerwie wraca na afisz operetka „Za dawnych dobrych czasów“, mająca już za sobą 28 wysprzedanych przedstawień. Jutro Heubergera „Bal w operze“, pojutrze zaś wznowienie doskonałej przeróbki z „Krzyżaków“ Sienkiewicza w nowej zmienionej obsadzie. Wspaniałe to widowisko, przygotowane przez reżysera Koreckiego, powtórzone będzie w niedzielę najbliższą 28 b. m. W piątek poraz 10 „Bal w operze“.

„Prymas cyganów“, operetka E. Kalmana, ukaże się poraz pierwszy w teatrze Nowości we środę 24 b. m. Resztę biletów sprzedaje jeszcze kasa zamawiań u Rudnickiego, linia A-B 44. Dziś we wtorek „Figlarne żonki“.

Z „Białego krzyża“. Drugi podwieczorek „Białego krzyża“ odbędzie się w kawiarni „Esplanade“ we czwartek o godz. 4 po południu ze współudziałem Ludwika Stasiaka, który odczyta swoje najnowsze humoreski, Leopolda Zbuckiego, art. dram. (monologi i rzeczy wesołe), art. op. Ady Zbigniewiczówny (śpiew), art. op. Pietronia (śpiew) i B. Walewskiego (akompaniament). Wieczór z tańcami na rzecz „Białego krzyża“ odbędzie się 24 b. m. (Katarzynka) w sali kasyna wojskowego przy ul. Zyblikiewicza. Początek o godz. 10 wieczór. Zaproszenia wydaje kancelarya Tow. „Białego krzyża“, Uniwersytet, sala 31.

Walne Zgromadzenie członków Tow. bibl. słuchaczy prawa Uniw. Jag. odbędzie się 20 b. m. o godzinie 6 popoł. w sali biblioteki przy ulicy św. Anny L. 12.

Sprawa gazu. Wedle informacyi zasięgniętych w gazowni miejskiej, dzięki nadeszłym transportom węgla, gaz dla przemysłu i ludności, zapewniony jest do soboty, względnie do niedzieli. Gaz będzie puszczany codziennie od godz. 4½ popoł. do 12 godz. w poł. następnego dnia.

Oszustwo dolarowe. Onegdaj popoł. do niejakiego Romana Marduły gospodarza z Zakopanego przystąpił jakiś nieznany mężczyzna na jednej z ulic Krakowa i zapytał Marduły, czyby nie przyjął od niego pieniędzy i komży dla księdza w Zakopanem. Marduła zgodził się na to. Wtedy ów mężczyzna zaprowadził go na ul. Szpitalną 36, gdzie w sieni spotkali drugiego mężczyznę. Nieznajomy przedstawił Mardule napotkanego mężczyznę jako kasyera. Rzekomy kasyer oświadczył, że ma przy sobie tylko banknot 5000 markowy i zaproponował Mardule zmianę banknotu. Marduła wtedy oświadczył, że posiada przy sobie 31 dolarów, więc marek nie może zmienić. Wtedy „pan kasyer“ zaproponował wymianę tych dolarów i po przeliczeniu włożył je do koperty, a następnie zmieniwszy kopertę z dolarami na inną, chciał ją wręczyć Mardule. Ten jednak spostrzegł oszuści widząc, że są zdradzeni, poczęli uciekać, ale Marduła schwytał „kasyera“ i oddał w ręce policyi. Koperta którą chciał wręczyć Mardule

„pan kasyer" w zamian za kopertę z dolarami, zawierała wycinki z gazet. Aresztowany podał, że nazywa się Jan Bielewicz. Drugi oszust zdołał uciec.

Wypadek kolejowy. Wczoraj popoł. przywieziono wozem służbowym z Podłęża na dworzec krakowski niewiadomego nazwiska robotnika, który wypadł z pociągu i doznał silnych kontuzyi na całem ciele, oraz załamania czaszki. Ofiarę wypadku w stanie beznadziejnym przewiozła karetka pogotowia z dworca osobowego do szpitala św. Łazarza.

Awanturniczy paskarz mączny. Dnia wczorajszego organa krakowskiego urzędu walki z lichwą przeprowadziły rewizyę w piekarni przy ul. Rabina Uleisella, Szymcha Graja, który wypiekał bułki o niedozwolonej wadze, sprzedając 10 dekagr. bułkę suchą po paskarskiej cenie 9 mk. Nadto Graj nie posiadał ustawowego pozwolenia na wypiek bułek i handel mąką oraz zbożem. Znaleziono u niego 16 worków mąki oraz 4 worki zboża, które zakwestyonowano. Podczas rewizyi Graj stawiał opór organom walki z lichwą i lżył słownie, przez co wywołał zbiegowisko. Został aresztowany i odstawiony do więzienia.

Amatorka paltotów. Policya krakowska aresztowała Julię Porębską, która skradła płaszczemu w restauracyi Lamensdorfa palto wartości 5000 mk. Kradzież spostrzeżono i Porębską aresztowano.

Włamanie. Do mieszkania Kalmana Liebeskinda przy ul. Stradom 13, włamali się nieznani sprawcy i usiłowali rozbić kasę ogniotrwałą. Gdy tego nie mogli dokonać z powodu braku odpowiednich narzędzi, rozbili biurka i skradli 3000 mk.

—ooo—

Z POLSKI

Do sprawozdania z odczytu tow. Haeckera w Dziedzicach zakradła się omyłka. Zamiast „po przemówieniu tow. Lizaka", powinno brzmieć: „po odparciu zarzutów krzywdzących tow. Lizaka"...

Trzecia wygrana „milionówka". Jak się okazało, numer 99524, na który padła wygrana miliona marek w ubiegłą sobotę, przepadł, bo nie został sprzedany przez starostwo w Chełmie (województwo pomorskie), dokąd ta serya była wysłaną. Wskutek tego wygrana faktycznie przypada skarbowi państwa. Jednak w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu co do pierwszych ośmiu uprzywilejowanych losowań ciągnienie będzie mogło być powtórzone w najbliższą sobotę. Z tego powodu w sobotę 27 b. m. będą wylosowane dwa numery i przyznane będą dwa miliony marek dla tych, którzy do tego czasu nabędą milionówki. W ten sposób szanse posiadaczy zwiększą się czterokrotnie. Zwiększyć to powinno pokup pozostałych jeszcze obligacyj.

Przegląd społeczny

Zjazd delegatów Związku zawod. kolejarzy

Wydział Wykonawczy ustalił następujący porządek dzienny III-go Zjazdu delegatów Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej polskiej, odbyć się mającego **we Lwowie** 24—27 listopada 1920 r. w sali „Sokoła" II, ul. Kętrzyńskiego.

Dzień pierwszy:

1) Zagajenie Zjazdu przez prezesa ZZP.
2) Przyjęcie regulaminu Zjazdu.
3) Wybory prezydyum.
4) Wybory komisyi mandatowej, wnioskowej i innych.
5) Powitalne przemówienia.
6) Sprawozdania zarządu
 a) z działalności ogólnej,
 b) finansowe.

Dzień drugi:

8) Przystąpienie do centralnych organizacyi zawodowych i oświatowych.
9) Znaczek związkowy ZZK.
10) Wnioski zarządu głównego i poszczególnych organizacyi ZZK, zgłoszone przed Zjazdem.

Dzień trzeci:

11) Ustalenie wkładki członkowskiej.
12) Wybory nowego zarządu głównego i komisyi rewizyjnej.

Dzień czwarty:

13) Dom własny i drukarnia centralna.
14) Stosunek ZZK do kooperatyw kolejowych.
15) Wolne wnioski.
16) Zamknięcie Zjazdu.

Posiedzenia Zjazdu trwają od godz. 9 rano do 14 i od 16 do 20-ej.

Dla życzących zwiedzić Lwów pozostaje dzień piąty. Zapisy na wycieczkę przyjmować będzie komisya organizacyjna Zjazdu.

TELEGRAMY

z dnia 23 listopada

Sprawy Górnego Śląska

Warszawa. (PAT). Dnia 14 b. m. odbył się w Zawierciu wiec Górnoślązaków i obywateli miejscowych z udziałem około 4000 osób. Postanowiono utworzyć w Zawierciu koło Górnoślązaków i powzięto uchwałę, wzywającą do głosowania przy plebiscycie na rzecz Polski.

Bytom. (PAT). W sobotę po południu zastrzelił w Bytomiu niewyśledzony dotąd sprawca Teofila Kupkę, wydawcę „Woli Ludu", wydawanej w języku polskim i niemieckim, pisma propagującego ideę niezależnego Górnego Śląska.

Bytom. (PAT). W sprawie zamordowania wydawcy pisma „Wola Ludu" nadchodzą następujące szczegóły: Kupka był do niedawna urzędnikiem polskiego komisaryatu plebiscytowego. Zorganizował on związek pracowników plebiscytowych, wszczepiając w jego członków ideę partykularną ślązakowską i bolszewicką. Kiedy przekonano się, że jest to robota niemiecka, obliczona na rozbicie polskiej akcyi plebiscytowej, wydalono Kupkę z komisaryatu. Po wydaleniu Kupka rozpoczął zaczepną akcyę przeciwko komisaryatowi polskiemu zapomocą odezw publicznych, przez pisma niemieckie rozchwytywanych. W ostatnich dniach zaczął wydawać „Wolę Ludu", którą kazał bezpłatnie rozdawać. Ponieważ Kupka był ubogim, było rzeczą jasną, że agitacyę tę uprawiał za pieniądze niemieckie. Dano mu też do dyspozycyi trzy samochody i ludzi do agitacyi. W ostatnich dniach otrzymano w polskich kołach wiadomość, że stosunki między Kupką a jego protektorami znacznie się oziębiły. Nabrano o nim przekonania, że jest to człowiek niepewny, który gotów zdradzić i Niemców. Na tem tle należy szukać motywów mordu. Prasa niemiecka wszczęła zaciekłą akcyę antypolską i przedstawiła mord jako zemstę polską. Mordu dokonano w sobotę o godz. 5 min. 15 po południu w mieszkaniu prywatnem. Dwóch obcych ludzi zgłosiło się do pracy plebiscytowej u Kupki. W chwili, gdy zaczął z nimi rozmawiać, dali do niego 4 strzały, które położyły go odrazu trupem. Sprawcy zbiegli i nie zostali dotąd wyśledzeni.

Bytom. (PAT). Międzysojusznicza komisya rządząca wydała rozporządzenie, mocą którego wszyscy mieszkańcy Górnego Śląska, którzy ukończyli 16 rok życia, obowiązani są postarać się o legitymacyę jako mieszkańcy terenu plebiscytowego. Legitymacye wystawiają władze gminne bezpłatnie. Te osoby, które ukończyły 16 rok życia, ale przed 31 lipca 1919 nie mieszkały na Górnym Śląsku, uzyskają legitymacyę jedynie na mocy opinii komisyi doradczej, która składać się będzie w połowie z Niemców. Komisye takie utworzone będą w każdym powiecie, komisyom tym przewodniczyć będzie każdorazowo kontrolor koalicyjny. Osoby, którym się tych legitymacyi odmówi, będą musiały opuścić Górny Śląsk w ciągu 14 dni od dnia odmowy. Posiadacze legitymacyi będą obowiązani okazywać je władzom cywilnym i wojskowym.

—ooo—

Przesilenie w Grecyi

Paryż. (PAT) Wedle doniesienia „Petit Parisien" z Londynu, toczą się obecnie pertraktacye między gabinetem francuskim a angielskim w sprawie greckiej. Ze strony Francyi postawione jest żądanie **stanowczego veto przeciw powrotowi Konstantyna**, podczas gdy gabinet angielski żąda, by na razie wyczekiwano decyzyi narodu greckiego.

Paryż. (PAT) Venizelos wyjechał do Messyny wraz z synem i kilkunastoma byłymi ministrami i wybitnymi osobistościami świata politycznego.

Ateny. (PAT) Nowy rząd ma zamiar zachować zewnętrzną politykę Venizelosa i polecić wojskom w Małej Azyi nową ofenzywę przeciw kemalistom.

Paryż. (PAT) „Temps" dowiaduje się z Aten, że rząd wydał polecenie, aby trybunał wydawał wyroki w imieniu Konstantyna, co oznacza, że kwestyę powrotu króla Konstantyna na tron uważa za rozstrzygniętą.

Lyon. (PAT. Radio) Z Aten donoszą, że stosownie do postanowienia gabinetu **plebiscyt** w sprawie powrotu króla Konstantyna na tron odbędzie się 28 bm. Konstantyn zawiadomił rząd grecki, że będzie czekał na wynik plebiscytu.

Plany Wrangla

Londyn. (PAT). Korespondent konstantynopolitański dziennika „Evening News" udał się na pokład okrętu „Korniłow", jednego z pośród 70 okrętów, które stoją na kotwicy na morzu Marmara z uchodźcami z Krymu, gdzie rozmawiał z gen. Wranglem. Ten oświadczył, że armia jego jest nienaruszona, tak, iż może stanowić jądro nowej armii. Jest on gotów stawić opór bolszewikom na innym froncie. Uratował karabiny maszynowe, zaś zniszczył auta pancerne i tanki.

Nie zdołał uratować amunicyi, którą zostawił podobnie jak szpitale z 15 tysiącami rannych żołnierzy, natomiast zdołał wywieźć 6 tysięcy rannych oficerów. Piechota jego przewieziona będzie na Gallipoli zaś kozacy na wyspę Lemnos. Sprawozdawca dodaje, że wojsko Wrangla cierpiało wielkie niedostatki, było też wiele chorób umysłowych i samobójstw.

Krwawa walka na ratuszu

Bolonia. (PAT) Na pierwszym posiedzeniu nowej rady gminnej przyszło do krwawej bójki między socyalistami a radnymi ze stronnictw mieszczańskich. Z obu stron strzelano. **7 rannych zginęło a 30 odniosło rany.** Policya przywróciła porządek. W mieście spokoju nie zakłócono.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie mężów zaufania z zakładów wojskowych odbędzie się 24 listopada o godz. 6 wieczór w sali przy ul. Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza.

Przewodniczący grupy.

Komisya oświatowa Rady robotniczej PPS odbędzie posiedzenie w środę 24 bm. o godz. 7 wiecz. Dunajewskiego 5, II. p.

Baczność robotnicy drzewni w Krakowie. Ważne zgromadzenie robotników wszystkich fabryk i warsztatów wojskowych odbędzie się we wtorek 23 listopada o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym sprawa spółki wytwórczej „Jedność", oraz rewizya umowy i sprawy organizacyjne.

Roman Popławski.

Posiedzenie zarządu centralnego dozorców dom., rob. dzien. i służby dom. odbędzie się 24 bm. o godz. 7 wiecz. Dunajewskiego 5, II. p., na które zaprasza się wszystkich członków zarządu i również ze sekcyi przewozowych tow. Gajocha, ze sekcyi węglarzy tow. Juśkiewicza i z Podgórza prezydyum dozorców dom. Uprasza się o punktualne przybycie. Obecność wszystkich konieczna.

J. Bielecki.

Wielka zabawa robotników stolarskich w Krakowie odbędzie się w sobotę 27 listopada w dużej sali Związku Stow. rob., Dunajewskiego 5, o godz. 8 wieczór. — Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u dyżurnego organizacyi drzewnych codziennie od godz. 6 do 8 wieczór.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Bogumin czy Mor. Ostrawa?

O polską placówkę konsularną

W sprawie tej pisze „Rob. Śląski“:

„Republika czesko - słowacka, położona jest pod względem geograficznym w takiem miejscu Europy środkowej, że prowadzą przez nią jedyne prawie drogi z zachodu na wschód. Francya i Belgia, Anglia i Szwajcarya muszą — chcąc użyć najbliższej drogi — wysyłać listy i pakunki i wszelkie inne transporty do Polski przez Czechy. Z natury rzeczy więc musi Polska posiadać w Czechosłowacyi placówkę, któraby obok reprezentacyi politycznej, załatwiała sprawy natury gospodarczo-handlowej, wypływające z wyżej wspomnianej racyi położenia geograficznego. Jak wiadomo, posiada Rzeczpospolita Polska podobną placówkę w Boguminie, ale nie jest to konsulat, lecz tylko agencya konsularna, zależna od poselstwa polskiego w Pradze i wyposażona małymi środkami, nie odpowiadającymi powadze i interesom państwa polskiego.

W ostatnich dniach doszły nas słuchy, że rząd polski nosi się z zamiarem utworzenia na naszych kresach morawsko-śląskich konsulatu, a pewne sfery czynią zabiegi, aby konsulat ten mieścił się w Mor. Ostrawie, a nie w Boguminie. Chcemy więc wobec tego wskazać tu na niewłaściwości tych zabiegów, jako w tej chwili sprzecznych z interesem ludności polskiej w Czechosłowacyi.

Należy bowiem uświadomić sobie, że obecna Agencya konsularna w Boguminie nie spełniała jedynie roli pośrednika gospodarczo-handlowego, była nietylko kancelaryą, wydającą wizy paszportowe i paszporty — ale **była i jest ona oporą dla skrzywdzonej ludności polskiej** na Śląsku, szukającej pomocy i wsparcia w tejże Agencyi rządowej. Wiele bowiem spraw, związanych z „rozstrzygniętą“ kwestyą śląską jest jeszcze otwartych. Sprawa opcyi, sprawa przynależności państwowej, sprawy szkolnictwa, sprawy persekucyi (prześladowań) politycznych, bezrobotnych i t. d. i t. d. — czeka jeszcze załatwienia i musi być organ wykonawczy na miejscu, aby dbał o sprawiedliwe załatwienie tych żywotnych dla nas spraw. **A organ taki nie może być gdzieindziej, jak tylko tu na Śląsku!** Pozatem mieszkają tu setki inwalidów, prowizyonistów, rodziny polskich wojskowych, które pobierają zapomogi — czy ich narażać na niepotrzebne wydatki kosztów podróży kolejowej do Mor. Ostrawy?

A dalej: Wskazaliśmy wyżej na zadania natury praktycznej. Bogumin jest stacyą węzłową, przez którą codziennie przejeżdża setki pociągów towarowych i osobowych. Jakżeż łatwo byłoby oddać konsulatowi takiemu sprawę rekompensaty towarowej, którą obecnie prowadzą różne przedsiębiorstwa prywatne, zarabiające na tych interesach miliony! Konsulat więc mógł by nietylko prowadzić te interesa, ale winien dbać i o transporty idące z zachodu do Polski. Takie są — obok wielu innych — **interesy praktyczne konsulatu.** Cóż dopiero mówić o znaczeniu **moralnem** takiej placówki!

Kto zna stosunki śląskie, wie, że ogół ludności polskiej na Śląsku pod względem politycznym uprzedzonym jest do Morawskiej Ostrawy, gdyż mają oni wielce niemiłe wspomnienia z czasu wojny, oprócz tego znają dziwnie nieprzychylne usposobienie Ostrawy do ludności polskiej. — Coprawda **władze czesko-słowackie na gwałt usiłują uczynić z Ostrawy centrum polityczne dla czeskiego zaboru śląskiego, ale czy myśmy tak winni iść im na rękę?** Być może, że za pewien czas korzystniej będzie dla ludności naszej, jeżeli konsulat będzie w Ostrawie, ale dziś żyjemy w takim czasie, że nie sposób pozbawić ludności naszej tej opory, i nie wolno narażać jej na ogromne wydatki kolejowe aż do Ostrawy.

Inna rzecz byłaby, gdyby rząd polski zamyślał utworzyć **filię konsulatu w Morawskiej Ostrawie.** To byłoby wielce pożądane a nawet konieczne. Ale nie można przenosić dziś, w tych ciężkich dla nas czasach placówki bogumińskiej do Ostrawy, bo inaczej — (biorąc w tej chwili rzecz z punktu widzenia moralnego) — ludność nasza bardziej jeszcze upadnie na duchu.

Ze sprawą siedziby wspomnianej placówki łączy się też sprawa jej **kompetencyi i środków,** jakie ona będzie miała do dyspozycyi.“

Wkońcu redakcya „Robotnika Śląskiego“ przytacza w skróceniu znane już czytelnikom naszym skargi **w sprawach zapomogowych** i innych, co do których szwankuje konsulat bogumiński i domaga się obfitszych środków i odpowiednich kompetencyj dla polskiej placówki konsularnej.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Wielki człowiek“ Fredry.
Środa: „Taniec czynowników“ Birińskiego.
Czwartek: „Zazdrość“ Arcybaszewa.

Teatr „Bagatela“.

Wtorek: „Samson i Dalila“.
Środa: „Klaudyusz“.
Czwartek: „Strażnik cnoty“.
Piątek: „Moralność pani Dulskiej“.
Sobota: „Samson i Dalila“.

Teatr powszechny.

Wtorek: „Za dawnych dobrych czasów“.
Środa: „Bal w operze“.
Czwartek: „Krzyżacy“.
Piątek: „Bal w operze“.
Sobota: „Krakowiacy i górale“.

Operetka w Nowościach.

Wtorek: „Figlarne żonki“.
Środa: „Prymas cyganów“ (premiera).

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Wtorek: B. Walewski: „Najnowsze opery Pucciniego: Tryptyk — Jaskółka“ (z ilustracyą muzyczną).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa: 24 bm.: Inż. Eugeniusz Tor: O witrażach.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 29)

Wtorek: Dr W. Fallek: „Orlę“ Edmunda Rostand (I. Tło historyczne dramatu).

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).